

H HARLEQUIN[®]
TM

Garage Romances[®]

YVONNE
LINDSAY

Zakazany romans



Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Nexto.pl](#).

Yvonne Lindsay

Zakazany romans

Tłumaczenie:

Elżbieta Chlebowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nicole trzęsa się ze zdenerwowania. Usiłowała włożyć kluczyk do stacyjki, ale za każdym razem spadał na podłogę. Bezsilnie oparła się o kierownicę. To bez sensu. W tym stanie i tak nie powinna prowadzić.

Wysiadła z mercedesa i niecierpliwie sięgnęła po komórkę. Na szczęście – mimo koszmarnej awantury przy rodzinnym stole i teatralnym trzaśnięciu za sobą drzwiami – zachowała tyle przytomności umysłu, by po drodze zgarnąć z holu torebkę.

Obcasami wybijała niecierpliwy rytm, gdy maszerowała w kierunku ulicy po dobrze oświetlonym podejździe rodzinnej rezydencji. Wezwała taksówkę. Dygotała z nerwów i zimna. Dobrze, że nie miała czasu na przebranie się do kolacji i nadal była w wełnianej garsonce, którą nosiła w pracy.

Ojciec zażądał, by na rodzinne spotkanie włożyła elegancką sukienkę, bo podjął ważne decyzje i chce je uroczyście ogłosić. Nicole zamierzała się dostosować do jego życzenia, ale późno wróciła do domu i na przebranie się nie było czasu. Uznała, że tata doceni jej zaangażowanie, w końcu on też przedkładał sprawy firmy nad życie prywatne. Charles Wilson, założyciel i właściciel Wilson Wines, powinien najlepiej rozumieć konieczność poświęcania całego czasu i energii winiarni, którą zbudował od zera. Zamierzała pójść w ślady ojca i ulokowała zawodowe ambicje w rodzinnej firmie.

Do dzisiaj.

Gniew wrócił ze zdwojoną siłą. Dlaczego ojciec ją tak poniżył, w dodatku przed kompletnie obcym człowiekiem? Co z tego, że tym nieznanym był jej dawno niewidziany brat, Judd. Nie utrzymywała z nim kontaktu od dwudziestu pięciu lat, od rozvodu rodziców, który stworzył przepaść między członkami rodziny. Jakie prawo ma ten intruz pojawiać się teraz i żądać dla siebie dziedzictwa, które jej się należało!

Zagryzła wargi, by nie wrzeszczeć z frustracji i wściekłości. To nie był dobry moment na histerię. Nie teraz, kiedy nikomu nie może ufać.

Zawiodła ją nawet najlepsza przyjaciółka, wieloletnia powiernica, Anna. Pokazała prawdziwe oblicze, gdy przed tygodniem wróciła do Nowej Zelandii z Adelaide w Australii, przywożąc z sobą Judda. Biła się w piersi, zapewniając, że wykonywała polecenia Charlesa, który chciał się pojednać z utraconym synem, ale Nicole nigdy jej nie daruje braku lojalności. Mogła ją przynajmniej uprzedzić o planach ojca.

Nicole trudno było oddychać, tak bolesny cios zadała jej ta żmija, którą kochała jak siostrę. Nie pisnęła ani słówkiem o tym, co się stanie! O wszystkim wiedziała i zachowała to dla siebie.

Komórka zaterkotała natrętnie. Nicole odebrała, przekonana, że to taksówkarz, który nie umie trafić pod wskazany adres.

- Gdzie jesteś, Nicole? Czy wszystko w porządku?

Anna. Któż by inny. Ojciec z pewnością nie zniży się do tego, by sprawdzić, jak się czuje jego córka.

- Nic mi nie jest - odparła chłodno.

- Jesteś zdenerwowana, słyszę to w twoim głosie. Bardzo mi przykro z powodu dzisiejszego wieczoru...

- Tylko wieczoru, Anno? A co powiesz o swojej wyprawie do Australii i sprowadzeniu tu mojego brata, żeby po dwudziestu pięciu latach odebrał mi wszystko, co mi się należy? - Tama puściła, popłynęły słowa pełne bólu, ale wcale jej nie ulżyło. - Myślałam, że jesteśmy przyjaciółkami, pokrewnymi duszami, prawda?

- Nie mogłam ci zdradzić planów Charlesa. Obiecałam twojemu ojcu, że zachowam całą sprawę w absolutnej tajemnicy, a wiesz, ile mu zawdzięczam. Gdyby nie jego pomoc, tuż przed śmiercią mojej mamy...

- Jego pomoc? - Nicole zacisnęła powieki, by się nie rozpłakać. - A może byś się zastanowiła, jakie wsparcie mi dałaś ty, moja najlepsza przyjaciółka?

- Dobrze wiesz, jak bardzo jestem ci oddana.

- Naprawdę? To czemu mnie nie ostrzegłaś? Czemu nie pisnęłaś słówkiem, że tata zamierza przekupić Judda, oddając mu nie tylko firmę, ale na dodatek mój dom?

- Połowę firmy - uściśliła cicho Anna.

- Kontrolny pakiet akcji. Z mojego punktu widzenia to oznacza całą firmę.

Już sama decyzja ojca była szokująca, ale jeszcze gorsze było jej uzasadnienie. „Zanim się obejrzysz - wywodził - poznasz jakiegoś młodego człowieka, dla którego stracisz głowę. Wyjdiesz za niego za mąż i wkrótce będziecie mieli gromadkę dzieci. Wtedy praca zejdzie na drugi plan, stanie się zwykłym hobby”.

Lata jej wysiłków, świetne dyplomy, niebagatelne osiągnięcia zawodowe i poświęcenie dla firmy - to wszystko ojciec zbagatelizował machnięciem ręki i potraktował jak zwykłą fanaberię, przejściową fazę jej życia, po której wreszcie zajmie się tym, do czego powołana jest kobieta - domem i dziećmi. Sama myśl o tym, jak ją potraktował, wywoływała w niej mdłości.

- Tata wyraźnie powiedział, co myśli na mój temat, a ty się z nim sprzymierzyłaś, więc nie mam wątpliwości, po czyjej jesteś stronie.

Nicole krążyła po uliczce, jakby nie była w stanie przez chwilę ustać w miejscu. Wściekłość ją roznosiła. Spokojny głos Anny zazwyczaj przynosił kojący skutek, ale nie tym razem.

- Postawił mnie w niezręcznej sytuacji. Uwierz mi, błagałam, żeby mi pozwolił uprzedzić cię przynajmniej o powrocie brata.

- Widocznie błagałaś nieprzekonująco. Mogłaś też nie posłuchać i porozmawiać ze mną bez jego pozwolenia. Wystarczyłby jeden telefon albo mejl. To nie takie trudne. Wiedziałaś, że decyzja ojca mnie krzywdzi, ale nie zrobiłaś nic.

- Przepraszam cię. Naprawdę bardzo żałuję. Gdybym mogła cofnąć czas, na pewno bym to zmieniła. Przecież wiesz.

- Niczego już nie wiem, Anno. W tym problem. Wszystko, na co pracowałam, wszystko, czym żyłam, zostało wręczone na srebrnej tacy obcemu człowiekowi. Nie wiem nawet, czy mam dach nad głową, skoro tata przepisał dom na Judda. Ciekawe, jak ty byś się czuła na moim miejscu. Pomyślałaś o tym?

W oddali pojawiły się reflektory taksówki. Najwyższy czas. Jeśli zostanie tu chwilę dłużej, wróci do domu i nie przebierając w słowach, wygarnie ojcu, co o nim myśli.

- Nie chce mi się dłużej z tobą gadać. Muszę ochłonąć i spokojnie się nad wszystkim zastanowić.

- Nicole, wracaj. Porozmawiajmy spokojnie.

- Nie - odparła, wsiadając do auta. - I nie dzwoń do mnie więcej.

Dla pewności wyłączyła telefon i wepchnęła go na samo dno torebki.

- Viaduct Basin - poinstruowała kierowcę.

Może jej się udzieli rozrywkowa atmosfera dawnego nabrzeża portowego przekształconego w dzielnicę nocnych barów i klubów. Poprawiła makijaż rozmazany łzami. Zawsze ją wściekało, że potrafiła się rozbeczeć ze zdenerwowania i złości. Trudno nie traktować protekcjonalnie kobiety, która zamiast kląć, rozplywa się we łzach.

Pomalowała usta szminką znaną z torebki i sprawdziła efekt w lusterku. Może być.

Starła się wyrzucić z pamięci ostatnie słowa ojca i jego pobłażliwy ton, który świadczył o tym, że traktuje jej wybuch jak historię rozkapryszonyj dziewczynki, która popłacze trochę i zda sobie sprawę, że nie miała racji.

- Po moim trupie - mruknęła do siebie.

Ojciec zachował się jak satrapa. Nieodwracalnie zniszczył zaufanie, jakie do niego miała, zepsuł jej relacje z Anną i unicestwił szansę na to, że ona i Judd po latach niewidzenia spróbują być rodzeństwem nie tylko z nazwy. Za jednym zamachem straciła całą rodzinę – ojca, nieznanego brata, przybraną siostrę. O matce nie ma co wspominać. Cynthia Masters-Wilson nie odezwała się do córki od czasu, gdy z sześciolatkiem Juddem wyjechała do rodzinnej Australii. Nicole miała wtedy rok.

Dorastając, skutecznie wmówiła sobie, że matka nie jest jej do niczego potrzebna. Ojca wielbiła i ze wszystkich sił starała się zastąpić mu nieobecnych członków rodziny. Uczyła się pilnie, by mógł być dumny z wzorowej uczennicy, a potem przykładała się do opanowania tajników rodzinnego biznesu, w nadziei, że ją pochwalą. Od kiedy zrozumiała, że Wilson Wines jest dla ojca dziełem życia, postanowiła, że w przyszłości to ona przejmie po nim firmę.

Teraz, gdy wrócił Judd, ojciec zachowuje się tak, jakby Nicole przestała istnieć.

Zdjęła z włosów gumkę i rozpuściła je. W pracy zawsze były spięte, jednak czas się trochę zabawić. Gdy tylko odreaguje trzęsienie ziemi w rodzinie, zastanowi się, co zrobić dalej. Nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Przed klubem zapłaciła taksówkarzowi, po czym rozpięła górny guzik żakietu, odsłaniając rąbek czarno-złotego koronkowego stanika. Do przemiany z bizneswoman w królową dyskoteki wystarczy jeden ruch, pomyślała. Oby na pstryknięcie palcami dało się zapomnieć o zmartwieniach.

Nate opierał się o bar i bez specjalnego zainteresowania obserwował tancerzy na parkiecie, pogrążonych w ekstatycznych płasach. Przyszedł tylko ze względu na Raoula. Wyprawienie przyjacielowi wieczoru kawalerskiego było niewielkim zadośćuczynieniem za tę czarną robotę, którą wykonał, gdy po niespodziewanej śmierci jego ojca poprowadził Jackson Importers.

Świadomość, że firma jest w dobrych rękach, była dla Nate'a sporą ulgą w tym ciężkim okresie, tym bardziej że nie mógł z dnia na dzień rzucić europejskiego przedstawicielstwa, aby wrócić do Nowej Zelandii i przejąć swe dziedzictwo. Potrzebował czasu na znalezienie następcy i zamknięcie spraw za oceanem, a dzięki Raoulowi nie musiał się denerwować sytuacją w macierzystej firmie.

Poczucie, że spłaca dług wdzięczności, nie łagodziło narastającego znudzenia. Był już gotowy, by dyskretnie pożegnać się i wymknąć do domu, gdy wśród tańczących dostrzegł kobietę. Poruszała się z niewymuszonym wdziękiem i niespodziewanie obudziła jego zmysły. Miała na sobie garsonkę, jakby niedawno

wyszła z biura, ale rozpięte guziczki odsłaniały bardzo apetyczny dekolt. Spódnica nie była w stanie ukryć długich zgrabnych nóg.

W jednej chwili wizja samotnego powrotu do apartamentu w Waitakere Ranges przestała być atrakcyjna. Co innego, gdyby miał u boku tak atrakcyjną towarzyszkę.

Kiedy przepchnął się przez tłum, by znaleźć się w pobliżu intrygującej kobiety, uświadomił sobie, że wydaje mu się znajoma. Długie ciemne włosy tańczyły wokół jej twarzy, gdy rytmicznie potrząsała głową. Wyobraźnia podsunęła mu obraz, jak kołysze się nad nim ekstatycznie w dużo bardziej intymnym tańcu.

- Mogę się przyłączyć? - spytał, przysuwając się blisko niej.

- Oczywiście - odparła, odwracając ku niemu ciemne oczy, w których mężczyzna może się zatracić, i usta pomalowane prowokacyjnie czerwoną szminką.

Tańczyli przez chwilę razem, a choć się nie dotykali, ich ciała zdawały się idealnie zsynchronizowane.

Jakiś zapamiętały balangowicz popchnął niechcący kobietę w jego ramiona.

- Mój rycerzu... - Uśmiechnęła się, gdy ją podtrzymał i uchronił przed upadkiem.

- Do usług - odparł z szarmanckim ukłonem. - Zrobię wszystko, co rozkażesz.

- Wszystko? - spytała przeciągle.

- Wszystko.

- To dobrze. Potrzebuję kogoś, kto spełni dziś moje zachcianki.

Objęła go za szyję i przeczesła palcami włosy na karku. Ten jeden gest wystarczył, by Nate zapragnął porwać ją z zatłoczonego parkietu i przenieść do swojego łóżka. Zazwyczaj nie podrywał kobiet na jedną noc. Matka od małego wpoila mu szacunek dla płci pięknej. Poza tym spontaniczność nie leżała w jego charakterze - lubił wszystko przekalkulować, zaplanować, przemyśleć. Trzymał ludzi na dystans, póki nie był pewny ich motywów. Jednak ta kobieta obudziła w nim ryzykanta.

Przyjrzał się jej uważnie i nagle uświadomił sobie, że ją rozpoznaje. Nicole Wilson, córka Charlesa i jego zastępczyni. Jej zdjęcie znajdowało się w materiałach, jakie Raoul na polecenie Nate'a zgromadził na temat konkurencji. Wilsonowie zajmowali tam szczególne miejsce. Nic dziwnego. Charles był swego czasu najbliższym przyjacielem jego ojca, Thomasa Jacksona, ale po koszmarnej awanturze pełnej nieprawdziwych zarzutów stał się jego zawziętym wrogiem i najbardziej podstępny konkurentem.

Kiedyś, gdy Nate był jeszcze zbuntowanym nastolatkiem, zapowiedział ojcu, że weźmie odwet na Wilsonie. Thomas nie był człowiekiem skłonny do zemsty,

wymusił więc na synu przyrzeczenie, że dopóki żyje, Nate nie będzie szkodził jego dawnemu przyjacielowi. Po śmierci ojca stare obietnice przestały zobowiązywać.

Nate nie uważał, że dzieci powinny pokutować za grzechy rodziców, ale dzisiejsza noc stwarzała unikalną okazję. Nie mógł jej zignorować.

Zapach perfum Nicole uderzył mu do głowy, ostry i zmysłowy, jak kobieta w jego ramionach. Nie ukrywał przed nią podniecenia. Jeśli nie odpowie, trudno, dopadnie Wilsona na niwie biznesowej. Jeśli jednak jego córka ulegnie pokusie, plan zemsty na Charlesie nabierze zupełnie niespodziewanego charakteru.

Nicole miała świadomość, że wypila za dużo. Trzeba wezwać taksówkę i wrócić do domu. Jutro piątek, od rana powinna być w pracy. Na samą myśl o powrocie do domu miała ochotę zwymiotować, a perspektywa pracy wywoływała ból głowy.

W towarzystwie dawno niewidzianych znajomych ze studiów wychyliła trochę za dużo drinków, powtarzając sobie, że tego jej właśnie trzeba. Żadnych natrętnych pytań, żadnych niewygodnych odpowiedzi. Teraz poczuła, że przestaje panować nad sytuacją. Nie przewidziała, że przygodny partner na parkiecie okaże się nieodparcie atrakcyjnym mężczyzną.

Otarli się o siebie w tańcu i natychmiast przyszła jej do głowy znana kwestia Mae West: „Czy masz rewolwer w kieszeni, czy tak się cieszysz na mój widok?”. Zachichotała.

- Co cię tak rozbawiło?

Pokręciła głową i zaczerwieniła się.

- Nie wykręcisz się, chyba że dasz fant.

- Przecież nie zamierzasz karać dziewczyny za to, że się dobrze bawi?

- Nie myślałem o karze. - Nachylił się i pocałował ją niespodziewanie. Wargi miał chłodne.

Poczuła pożądanie. Gdzieś w oddali rozbrzmiewała muzyka, ale liczył się tylko rozkoszny dotyk ust i płomień ogarniający ciało. W migającym świetle trudno było dostrzec kolor oczu mężczyzny, ale wpatrywał się w nią bez mrugnięcia powieką, jakby ją hipnotyzował. Czy nie tak robią niektórzy drapieżniki? Za chwilę schrupie ją z kosteczkami. Cóż za podniecająca myśl.

- A więc o takie fanty ci chodzi? - spytała zachrypniętym z pożądania głosem.

- Takie i inne.

- Intrygujące.

Jego pocałunek musiał ją zamroczyć, bo miała nieodpartą ochotę przyciągnąć jego głowę i powtórzyć doświadczenie. Na chwilę zapomniała o bożym świecie,

o tym, kim jest i po co przyszła do klubu.

Ta przejściowa amnezja jej się podobała. Miała ochotę ją powtórzyć.

- Hej, Nic! - zawołała jej nad uchem Amy, jedna z koleżanek. - Przenosimy się do innego lokalu. Idziesz z nami?

W kupie bezpieczniej, doradzał jej rozum, ale dziś miała w nosie jego rady.

- Zostanę jeszcze. Potem wezmę taksówkę.

- Jesteś pewna, że nie chcesz pójść z nimi? - upewnił się nieznajomy, gdy Amy zniknęła w tłumie.

- Jestem dorosła i potrafię o siebie zadbać.

- Tym lepiej dla mnie. A tak przy okazji, mam na imię Nate.

- Nicole - odparła, zadowolona, że poznali swe imiona, ale pozostali anonimowi, i z nową energią wrócili do tańca w rytm najnowszych przebojów.

Na chwilę oślepił ją błysk flesza, ktoś utrwała swoje taneczne popisy, by się nimi chwalić przed rzeszą znajomych w internecie, ale wkrótce jej uwaga skupiła się na partnerze. Jak on się rusza, seks na dwóch nogach. Niektórzy na parkiecie przekraczają granicę śmieszności, bo starają się za bardzo, a jemu każdy ruch przychodzi z naturalną gracją. I jest przystojny.

Ciemne włosy, ale jaśniejsze od jej niemal czarnych, męskie rysy twarzy, regularne i subtelne. A usta...

- Jak wypadła inspekcja? - spytał z uśmiechem.

- Może być. - Uśmiechnęła się do niego.

Roześmiał się na głos i ten dźwięk także jej się spodobał. Pieścił uszy. Facet pierwsza klasa.

Tłum na parkiecie przerzedził się, a Nicole pomyślała po raz pierwszy, że ta noc musi dobiec końca. Stopy zaczęły ją boleć, w końcu od kilku godzin tańczyła w zabójczo wysokich szpilkach. Czowała skutki wypitego alkoholu. Rzeczywistość skrzeczy, jakie to irytujące, gdy człowiek się dobrze bawi, ale widać wszystko ma swój koniec. Nata powiedział coś, czego nie dosłyszała.

- Co mówisz? - Nachyliła się w jego stronę.

Nawet pachnie dobrze, jak orzeźwiająca morska bryza.

- Masz ochotę na drinka?

Nie powinna, ale coś ją podkusiło i pokiwała głową.

- Tutaj czy u mnie?

Czy on ma na myśli to co ona? Nigdy wcześniej nie dała się poderwać w klubie. Jednak do tej pory nie spotkała mężczyzny, z którym czułaby taką natychmiastową więź erotyczną. Trzeba sprawdzić, czy to iskrzenie jest prawdziwe, czy tylko

wywołane tańcem. W końcu seks rozładowuje napięcie, tak mówią.

- Może być u ciebie. - Wszędzie, byle nie w domu.

Zapomniała o obolałych nogach i perspektywie kaca, gdy Nate wziął ją za rękę i poprowadził w stronę wyjścia. Jeśli nawet w jej mózgu pojawiły się słowa „niebezpieczeństwo” i „ryzyko”, to wyparła je ze świadomości. Była w awanturnicznym nastroju.

Co złego mogłoby się stać?

Tytuł oryginału: A Forbidden Affair
Pierwsze wydanie: Harlequin Desire, 2012
Redaktor serii: Ewa Godycka
Korekta: Urszula Gołębiewska

© 2012 by Dolce Vita Trust
© for the Polish edition by Harlequin Polska sp. z o.o., Warszawa 2014

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Gorący Romans są zastrzeżone.

Wyłącznym właścicielem nazwy i znaku firmowego wydawnictwa Harlequin jest Harlequin Enterprises Limited. Nazwa i znak firmowy nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Harlequin Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN: 978-83-276-0487-3

GR - 1016

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o. | www.legimi.com

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Nexto.pl](#).